

Adam Dobaczewski

DOI: 10.33896/PorJ.2024.7.1

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

adamdoba@umk.pl

ORCID: 0000-0003-0724-3809

KLASA DOPOWIEDZEŃ NA TLE TZW. PARATAKTEMÓW

1. Tytułowe zestawienie wymaga komentarza, gdyż żaden z przywołanych terminów nie należy do grona mocno osadzonych w tradycji opisu składniowego ani polszczyzny, ani też innych języków. Co więcej, terminy te pochodzą z różnych koncepcji składniowych, tym bardziej więc ich konfrontacja domaga się wyjaśnień.

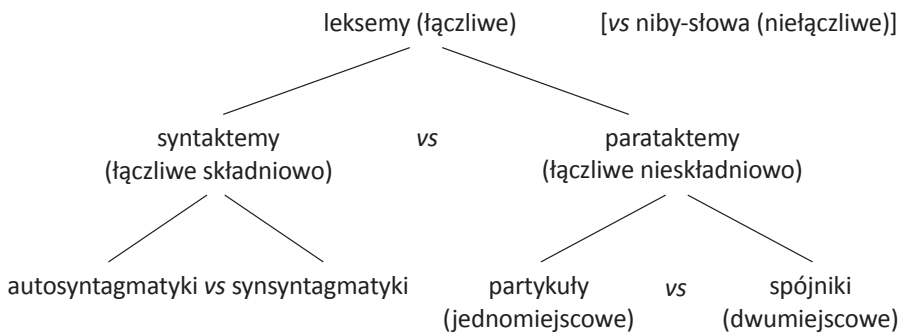
Dopowiedzenie to termin wprowadzony do polskiej składni przez Romana Łaskowskiego (1984, 1998), następnie rozpowszechniony w pracach M. Grochowskiego (1986, 1997) oraz H. Wróbla (1996, 2001). Wyrażeniom tego typu poświęcone zostały osobne monografie, pierwsza A. Dobaczewskiego (1998), a najnowsza M. Pastuchowej (2020). Można więc przyjąć, że jest *dopowiedzenie* – mimo stosunkowo młodego wieku – terminem w polskiej składni rozpoznawalnym¹. Inaczej jest z *parataktemem* – cały czas ma on znamiona terminu autorskiego, używanego w wąskim gronie badaczy wyrażen metatekstowych pozostających pod wpływem koncepcji Jadwigi Wajszczuk (1997, 2005). Stąd wyrażenie „tzw.” wprowadzające pewną asymetrię w tytułowym zestawieniu.

1.1. Dopowiedzenie zostało zdefiniowane przez pojęcie asyntagmatyczności, przejawiającej się jako samodzielność wypowiedzeniowa, oraz kontekstowości, przejawiającej się jako obligatoryjne współwystępowanie w większych (co najmniej dwuwypowiedzeniowych) jednostkach tekstowych². Do zbioru tego zaliczane były przede wszystkim wyrażenia konstytuujące minirepliki dialogowe, tj. np.: *tak, nie, owszem, aha, właśnie, a jakże, gdzie tam!*.

¹ Nie zmienia to sformułowanego wyżej osądu o relatywnie słabym ugruntowaniu terminu w tradycji składniowej na tle innych klas leksemów, co przejawia się też w skąpej literaturze przedmiotu – oprócz wskazanych wyżej dwóch monografii poszczególne jednostki tej klasy były przedmiotem opisu w pojedynczych artykułach (por. np. Grochowski 2004; Stepowany 2006; Kisiel 2007; Górską 2010; Żabowska 2011).

² W tym miejscu nie będę dyskutował nad trafnością takich czy innych szczegółowych sformułowań definicyjnych.

1.2. Pojęcie parataktemu zostało wprowadzone przez J. Wajszczuk (2005)³. Autorka nazwała tak wyrażenia charakteryzujące się szczególnym typem łączliwości – wprowadzie współwystępują one z innymi wyrażeniami, jednak nie jest to związek syntaktyczny w ścisłym rozumieniu. Świadczy o tym między innymi brak zależności formalno-gramatycznych między tymi wyrażeniami a kontekstem – tak rozumiane parataktemy nie zajmują pozycji składniowych otwieranych przez inne wyrażenia, nie podlegają więc też żadnym wymaganiom gramatycznym ze strony innych wyrażen. Odgrywają jednak istotną rolę w strukturze semantycznej wypowiedzenia – odnosząc się do innych wyrażen i komentując je, realizują funkcję metatekstową i to do niej właśnie są predestynowane. Przeciwwstawiają się one z jednej strony wyrażeniom wchodzącym w relacje *par excellence* składniowe, nazwanym *syntaktemami*, z drugiej zaś strony wyrażeniom całkowicie asyntaktycznym, niełączliwym „niby-leksemom”, to jest elementom parazytyka – apelom, indeksom i sygnałom faktycznym. Dalsze rozróżnienie wewnątrz klasy parataktemów opiera się na kryterium łączliwości jedno- vs dwustronnej. Na tej podstawie autorka oddziela jednostronne (jednomiejscowe) partykuły od dwustronnych (dwumiejscowych) spójników. Opisaną sieć opozycji można zilustrować następująco (por. Wajszczuk 2005: 115–116; por. też Wajszczuk 2010, 2011):



W zaproponowanej klasyfikacji⁴ nie ma – jak widać – osobnego, specjalnego miejsca dla „dopowiedzeń”, są one traktowane konsekwentnie jako wypadki użyć leksemów partykułowych. To właśnie ta decyzja klasyfikacyjna jest głównym powodem, dla którego warto w moim przekonaniu dokładniej przyjrzeć się tym wyrażeniom, a w szczególności ich specyfice w obrębie parataktemów.

³ We wcześniejszych pracach (np. Wajszczuk 1997) odnotowana została wprowadzie specyfika grupy wyrażen metatekstowych (a więc zarówno partykuł, jak i spójników) – jako niekonotowanych i niekonotujących, jednak bez nadania jej wspólnej nazwy.

⁴ M. Grochowski (2023), omawiając szczegółowo propozycje klasyfikacyjne J. Wajszczuk, zwraca uwagę, że rozróżnienia w obrębie parataktemów poczynione przez autorkę mają znamiona raczej typologii niż klasyfikacji w ścisłym sensie.

2. Analizy J. Wajszczuk były skupione przede wszystkim na partykułach i spójnikach oraz kryterium odróżniania tych klas. Co więcej, wszystko wskazuje na to, że w zamyśle autorki te dwie kategorie wyczerpywały zbiór parataktemów⁵. Będę twierdził, że kryterium to zanadto zdominowało opis parataktemów, a w każdym razie nie powinno się tego kryterium traktować jako dającego efekt podziału rozłącznego i zupełnego. Przypomnijmy – kryterium to oparte zostało na liczbie otwieranych pozycji: spójniki otwierają dwie pozycje; partykuły natomiast otwierają jedną pozycję (prymarnie prawostronnie) dla wyrażeń, które komentują. Dwupozycyjność/dwustronność spójników istotnie wydaje się niekontrowersyjna, wychodzi też naprzeciw intuicji mającej poparcie w tradycji zarówno składniowej – traktowania spójników jako „łączących” zdania lub ich składniki, jak i logicznej – ujmującej te wyrażenia jako funktry zdaniotwórcze od n argumentów zdaniowych)⁶. Jednopozyycyjność partykuł przy tak szerokim ich rozumieniu już oczywista i niekontrowersyjna nie jest. Dopóki obserwujemy wystąpienia tekstowe partykuł w nieco węższym sensie (np. przyjętym przez Grochowskiego i w konsekwencji autorów SGPP), jednopozyycyjność jeszcze przekonuje, bo te wyrażenia rzeczywiście domagają się uzupełnienia w ramach całości składniowej (por. np. najbardziej typowe „partykuły właściwe”: *tylko Zosia przeczytała lekturę; nawet Janek się nie spóźnił* albo „modalne”: *chyba, na pewno*). Obraz komplikuje się wówczas, gdy nadal partykułami (czyli parataktemami otwierającymi jedną pozycję) nazywa się wyrażenia typu *tak, owszem* lub (samodzielne) *nie*, bo twierdzenie, że otwierają one jakąś pozycję, sprawia poważny kłopot interpretacyjny⁷. I chociaż Wajszczuk widzi odrębność podsystemu „minireplik dialogowych”, w różnych miejscach wskazując ich specyfikę (nazywając je „operatorami pragmatycznymi” i pokazując, że działają na innym poziomie, mianowicie dialogu), jednak w żadnym z wariantów propozycji klasyfikacyjnych, które pojawiały się w kolejnych pracach autorki, nie przewiduje się osobnej (pod)klasy dla takich wyrażeń, a w wielu miejscach są one przez autorkę nazywane (konsekwentnie) partykułami.

W tym kontekście całkiem zasadne staje się postawienie pytania, jak właściwie należy dokładnie interpretować stwierdzenie, że dany podzbiór parataktemów (czyli jednostek z definicji nieuwikłanych w relacje *stricte* składniowe) „otwiera pozycję dla innych wyrażeń”.

⁵ Mimo wskazywania na specyfikę pewnych podzbiorów parataktemów (np. „operatorów pragmatycznych”) Wajszczuk zaliczała je konsekwentnie do partykuł, czyli parataktemów „otwierających jedną pozycję”.

⁶ Należy pamiętać o tym, że konsekwencją różnicy w sposobie definiowania spójników w logice i gramatykach języka naturalnego jest też różny zakres terminu *spójnik* w tych dyscyplinach.

⁷ Wskazywałem wcześniej na ten kłopot w artykule Dobaczewski 2020, niżej jeszcze powrócę do tej kwestii.

Odpowiedź wydaje się prosta – to znaczy tyle, że ze swej natury (metatekstowości i wewnątrztekstowej referencji) wymagają one obecności innych wyrażań (tych, do których się odnoszą i które komentują) i w konsekwencji z nimi współwystępują (kookurują). Prostota i intuicyjność tej odpowiedzi jest zachowana jednak w określonych warunkach, mianowicie gdy mamy na myśli współwystępowanie parataktemów z otoczeniem tekstowym w ramach jednego wypowiedzenia. I właśnie taka wewnątrzwypowiedzeniowa kookurencja jest najprawdopodobniej brana pod uwagę jako punkt wyjścia przy wprowadzaniu opozycji *spójnik – partykuła*.

Przypomnijmy: parataktemy nie wchodzą w relacje składniowe, a więc nie są obecne w strukturze zdania. W jakim sensie w takim razie mówi się o nich jako o elementach obecnych w zdaniu? Tylko w sensie linearnym (taka zresztą jest istota „kookurencji”) – są segmentami/ciągami występującymi obok segmentów reprezentujących elementy struktury zdania (lub między takimi elementami). W sensie *stricte* składniowym są więc poza zdaniem, w sensie linearnym należą do tej samej całości co składniki zdania. Jest jasne, że taka całośćka musi być zdefiniowana inaczej niż zdanie w sensie składniowym – tak jest zresztą definiowana nawet w tradycyjnych ujęciach (jako wypowiedzenie), a najwyraźniej odróżniona jest w ramach podejścia powierzchniowo-strukturalistycznego (Saloni, Świdziński 1998), gdzie termin *wypowiedzenie* ma odniesienie unilateralne i oznacza ciąg diakrytów od „wielkiej litery do kropki”.

Pamiętać przy tym trzeba, że delimitacyjne znaki graficzne początku i końca są pochodną wykładników prozodycznych i mają charakter wtórny (co ma swoje konsekwencje, m.in. w arbitralności ich stosowania w wypadku niejednoznacznie interpretowalnej warstwy prozodycznej). Dlatego racjonalne jest, by przyjąć prozodyczne rozumienie *wypowiedzenia*, a w każdym razie, by mówiąc o współwystępowaniu/kookurencji parataktemów ze zdaniem lub jego składnikami, odnosić się do fonologicznego rozumienia frazy zdaniowej⁸.

Zwróćmy uwagę (wskazywałem na to wcześniej w: Dobaczewski 2020), że główne kryterium odróżniania „jednomiejscowych” partykuł od „dwumiejscowych” spójników działa najlepiej w układach prozodycznie zdefiniowanych. I nie może to dziwić, wynika to bowiem z faktu, że partykuły wpisują się płynnie w prozodyczną warstwę określonej struktury tematyczno-rematycznej (dalej w skrócie: STR), a spójniki zajmują zasadniczo pozycję linearną między dwiema STR, prozodycznie wpisując się w linię drugiej struktury⁹.

Wracając do pytania o sens otwierania pozycji przez parataktemy, to pozostaje jedyna możliwa namacalnie weryfikowalna odpowiedź – otóż otwierają one pozycję w takim sensie, że „domagając się” współwystępowania z otoczeniem tekstowym:

⁸ Kryterium prozodyczne można też generalnie przyjąć jako główne kryterium definiowania zdania jako całości składniowej (por. Bogusławski 1966: 38–40).

⁹ Właśnie to płynne wpisywanie się w linię prozodyczną było wcześniej głównym powodem traktowania partykuł i spójników jako należących do struktury składniowej zdania.

- 1) wpisują się jakoś w linię prozodyczną tegoż otoczenia i
- 2) zajmują względem elementów otoczenia jakąś pozycję linearną.

Jestem gotów twierdzić, że sama koncepcja „otwierania pozycji” przez parataktemy broni się tylko w odniesieniu do płynnego ciągu prozodycznego, a w każdym razie tylko w takim wypadku da się ona jako kryterium technicznie zastosować. Jeślibyśmy bowiem rozszerzyli „otwieranie pozycji” parataktemów poza podstawową jednostkę prozodyczną, co oczywiście jest teoretycznie możliwe, to kryterium przestanie działać – z natury metatekstowe parataktemy zawsze odnoszą się semantycznie do czegoś, co zostało już powiedziane, i do czegoś, co jest właśnie mówione, a ich uwikłanie w poszczególne elementy jednej lub wielu STR (których wykładniki jakoś kookurują z parataktemem) jest zasadniczym obiektem niełatwej analizy lingwistycznej wyrażen reprezentujących tę klasę, trudno więc je stosować jako kryterium klasyfikacyjne.

Wydaje się też, że taka idea przyświecała autorce – spójniki prymarnie są okalane dwustronnie w obrębie jednego zdania (w prozodycznym rozumieniu) przy dwóch predykcjach (rematach) i ich dwupozycyjność jest intuicyjnie przekonująca. A jednopozycyjność partykuł wprowadzona zostaje w opozycji do spójników właśnie w kontekście prymarnego, modelowego można rzec występowania w jednej frazie fonologicznej i przy jednej predykcji (jednym remacie). Tylko zresztą pod tym warunkiem można uznać za jednopozycyjne np. wyrażenia typu *bowiem*, *ponieważ*, *więc* (i inne tzw. partykuły spajające, tradycyjnie zaliczane do spójników).

Zwróćmy uwagę, że Grochowski (por. np. Grochowski 2023; por. też SGPP), przyjmując z pełną aprobatą koncepcję Wajszczuk, sam widzi konieczność odróżnienia wśród parataktemów „komentarzy metatekstowych”, niebędących ani partykułami, ani spójnikami (przypomnijmy: zakres terminu *partykuła* jest u tego badacza nieco węższy) – tam znalazły się m.in. dopowiedzenia. Wprawdzie komentarze metatekstowe to podklasa – jak zauważa sam autor – mocno wewnętrznie zróżnicowana¹⁰, co bez wątplenia jest konsekwencją faktu, że – jako negatywnie zdefiniowana – stanowi klasę „odpadową”, jednak widzimy tu wyraźny krok w kierunku uznania pewnej autonomiczności tych wyrażen i ich odrębności w stosunku do partykuł.

Potwierdza to w moim przekonaniu diagnozę, że względna prostota i intuicyjność koncepcji otwierania pozycji przez parataktemy słabnie, gdy wyjdziemy poza pole obserwacji płynnie wpisujących się w melodię zdania spójników i partykuł

¹⁰ Przy okazji wspomnę o innej bardzo kontrowersyjnej kwestii, której nie będę tutaj rozwijał, a mianowicie o zaliczaniu do tejże klasy komentarzy metatekstowych tzw. tematyzatorów, a więc jednostek wyraźnie otwierających miejsca zdeterminowane formalnie, co jest jawnie sprzeczne z podstawową cechą definicyjną parataktemów. Jest jasne, że wyrażenia takie organizują STR i mają metatekstowy charakter, ale ich cechy formalne pokazują, że nie można utożsamiać granic opozycji syntaktemy – parataktemy (ewentualnie: składnia właściwa – składnia kookurencji) z granicami poziomu przedmiotowego i metatekstowego.

w węższym sensie. W klasie komentarzy metatekstowych znajdują się właśnie takie wyrażenia, o których trudno powiedzieć, że otwierają jedną pozycję w jakimś dającym się pojąć od ręki (tj. bez precyzyjnej definicji) sensie¹¹.

3. Wróćmy teraz do dopowiedzeń. Twierdzenie, że są one parataktami otwierającymi jedną pozycję – w takim samym sensie tegoż otwierania jak np. partykuły *bowiem*, *więc* i inne tzw. spajające – jest trudne do utrzymania, zresztą utrzymywanie takie jest zupełnie niepotrzebne. Przypomnijmy: kluczowe w wyodrębnianiu dopowiedzeń przez Laskowskiego było pojęcie asyntagmatyczności – rozumianej jako prymarna samodzielność wypowiedzeniowa tych wyrażen, przy jednoczesnym niewchodzeniu w relacje syntaktyczne z otoczeniem. Cechę tę dopowiedzenia dzielą z wykrzyknikami, od których odróżnia je kontekstualność. Wajszczuk wyznacza zasadniczą granicę na wcześniejszym, wyższym poziomie proponowanej klasyfikacji, radykalnie odcinając od reszty leksemów całkowicie nielączliwe wyrażenia (nazywa je „niby-słowami”, por. przytoczony wyżej schemat klasyfikacji). Ten absolutny brak łączliwości jest bowiem konsekwencją asemantyczności ciągów brzmieniowych, których status jako elementów systemu językowego w ogóle może być uznany za wątpliwy, nawet jeśli są one fonetycznie wystrojone na wzór wyrażen językowych (dlatego zasadne wydaje się użycie w odniesieniu do nich etykiety *parajęzyk*)¹². Na takie posunięcie pozwoliło autorce właśnie wprowadzenie kategorii parataktów, przesunęło ono bowiem z kolei granice pojęcia relacji składniowej w kierunku uwzględniającym zjawiska konotacji-walencji, usuwając poza obręb składni współwystępowanie (kookurencję) typowe dla parataktów. Ale czy asyntagmatyczność w rozumieniu Laskowskiego – jako prymarna samodzielność wypowiedzeniowa – staje się przez to kategorią nieprzydatną? Obserwując zróżnicowanie parataktów, zwłaszcza tych zaliczanych przez Wajszczuk do partykuł, właśnie w zakresie możliwości (lub konieczności) wypowiedzeniowego ich usamodzielniania, trzeba udzielić na tak postawione pytanie odpowiedzi negatywnej.

Odrębność dopowiedzeń jako samodzielnych prozodycznie i wypowiedzeniowo jest czymś swoistym i nie powinno się jej utożsamiać z przygodnym i wtórnym samodzielnym użyciem partykuł, co jest widoczne w interpretacjach Wajszczuk. Wynika ona bowiem z cechy, którą trafnie ujął Grochowski w swych wcześniejszych propozycjach klasyfikacyjnych (Grochowski 1986, 1997), definiując dopowiedzenia jako

¹¹ Tu pozwolę sobie na jeszcze jedną obserwację: znamienne jest, że w przeciwieństwie do spójników i partykuł, które są przez Grochowskiego definiowane z użyciem dwu- vs jednopozycyjności, komentarze metatekstowe są zdefiniowane wyłącznie jako parataktami, bez angażowania pojęcia otwierania pozycji (por. Grochowski 2023: 78).

¹² Taka interpretacja wyrażen wykrzyknikowych i onomatopeicznych może budzić kontrowersje (np. w szeroko rozpowszechnionej klasyfikacji Saloniego (por. Saloni, Świdziński 1998) są te wyrażenia traktowane na równi z dopowiedzeniami), ale jest bardzo przekonująca, zwłaszcza w odniesieniu do wykrzykników i onomatopei tzw. prymarnych. Nie będę jednak rozwijał tutaj tego intrygującego wątku (wskazywałem na to przy okazji opisu niektórych ciągów duplikowanych, Dobaczewski 2018).

„zastępujące wypowiedzenia zależne od kontekstu werbalnego”. Ta ich zdolność do zastępowania wypowiedzeń może przejawiać się nawet w pozycjach przewidzianych dla tychże przez inne wyrażenia, np. partykuły i włączniki, jak np. w kontekstach typu *Piotr przyjdzie? – Powiedział, że tak/nie. Chyba tak/nie*. Tu warto zwrócić uwagę, że związek partykuły z dopowiedzeniem jest odzwierciedleniem relacji partykuły z przedmiotową predykacją (lub inaczej: STR, np. *Powiedział, że przyjdzie* i *Chyba przyjdzie*), a więc ma inną naturę niż relacja charakterystyczna dla partykuł występujących obok siebie, które wspólnie odnosząc się do innego jakiegoś *dictum* przedmiotowego, spiętrzają komentarz metatekstowy, por. np. *Przyjdzie chyba tylko Piotr*.

4. Aprobując w pełni ogólną ideę Wajszczuk oddzielenia składni zależnościowej (syntaktemów) jako jądra systemu składniowego języka od zjawisk współwystępowania nieskładniowego (kookurencji tekstowej parataktémów), zwróciłbym uwagę na następujące kwestie, które nie do końca są jasne w ujęciu autorki, a pozwoliłyby na przewyżczenie zgłoszonych wcześniej wątpliwości.

4.1. Kluczowa dla Wajszczuk opozycja jednopozycyjności partykuł i dwupozycyjności spójników nie powinna być traktowana jako kryterium zupełnego i rozłącznego podziału klasy parataktémów. Uważam, że wskazując na łączliwość typową dla parataktémów, determinowaną ich intratekstualną referencją, należy zrezygnować z podziału binarnego opartego na dyskusyjnej liczbie otwieranych pozycji i wyraźnie podkreślić, że występowanie tejże łączliwości jest różne tak pod względem jej zakresu (determinowanego przedmiotem odniesienia), jak i pod względem jej zróżnicowanej (i w pewnym sensie stopniowalnej) siły – od faktycznie dwupozycyjnych mocno przywiązanych do odpowiednich członów spójników (przy zasadniczym braku możliwości ich usamodzielniania prozodycznego/wypowiedzeniowego) przez partykuły, u których wyraźnie widać stopniowe osłabianie łączliwości (z łagodnym przejściem do łączliwości jednostronnej na linii partykuły spajające – partykuły właściwe) i pojawiającą się możliwość usamodzielniania prozodycznego/wypowiedzeniowego (co najlepiej widać na przykładzie partykuł modalnych/epistemicznych), następnie przez coraz słabiej łączliwe (i mniej wyraźnie jednopozycyjne) komentarze metatekstowe (w rozumieniu Grochowskiego), w tym obligatoryjnie wyodrębniane prozodycznie jako parentezy, aż po dopowiedzenia – wyspecjalizowane operatory sfery dialogowej zastępujące całe *dicta*, a więc też prymarnie samodzielne, z ewentualną możliwością kookurencji wewnątrzfrasowej w specjalnych warunkach (por. wspomniana wyżej łączliwość z innymi parataktémami lub zajmowanie pozycji otwieranej przez włączniki, np. *chyba nie; czyli tak, więc nie, powiedział, że tak*) lub bez takiej możliwości (por. niełączliwe wewnątrzfrasowo *owszem, a jakże*, które jednak jeszcze dobrze funkcjonują parentetycznie) z całkiem niełączliwym *aha* na samym końcu łańcucha. Tu warto zauważyć, że nawet najbardziej nieprzejeđnane w samodzielności prozodycznej parataktemy (a są nimi właśnie dopowiedzenia) różnią się istotnie od (tylko pozornie) równie samodziel-

nych wykrzykników (paraleksemów) tym, co Laskowski nazwał *kontekstualnością*, czyli wymogiem kookurencji tekstowej wynikającym z intratekstualnej referencji (por. Dobaczewski 1998), który jest oczywistą konsekwencją semantycznej własności tych wyrażeń, mianowicie ich metatekstowości, wspólnej dla całej klasy parataktémów.

4.2. Całkiem dogodnym kryterium uporządkowania wskazanej wyżej różnorodności parataktémów, bo niewymagającym dokładnej analizy semantycznej odkrywającej intratekstualnego referenta w postaci elementów jednej lub więcej STR obecnych w kontekście, czyli przedmiotu metatekstowego komentarza, byłoby kryterium prozodyczne (zaproponowane w Dobaczewski 2020). Z jednej strony odzwierciedla ono zasygnalizowaną wyżej semantycznie motywowaną hierarchię parataktémów, a z drugiej strony ma bardzo pożądane znamiona kryterium zewnętrznego, właściwie formalnego, bo można przyjąć, że obserwacja faktów fonologicznych, w tym prozodycznych – w przewidzianym tutaj zakresie ograniczonym właściwie do obserwacji obligatoryjnego pauzowania vs płynności konturu – jest w takim samym stopniu wolna od ryzyka nadinterpretacji co obserwacja faktów grafemicznych.

Wypada tu zaznaczyć, że Wajszczuk w wielu miejscach podkreśla rolę prozodii w funkcjonowaniu parataktémów i metatektu¹³. Jest to o tyle oczywiste, że parataktemy służą do organizowania wypowiedzi o ukształtowanej STR, ale autorka przedstawia właściwie na zasygnalizowaniu pewnej osobliwości parataktémów jako wyrażeń ściśle powiązanych z prozodią wypowiedzenia. Ta ich specyfika służy głównie wskazywaniu przynależności do poziomu wypowiedzenia (przeciwstawionego poziomowi zdania) i podkreślaniu odrębności parataktémów na tle leksemów „pełnoprawnych” składniowo, czyli syntaktémów. Przez innych badaczy pokazywana też była rola elementów prozodycznych w organizacji metatektu (por. np. Kisiel 2011). Wydaje się, że należy pójść dalej i konsekwentnie uznając warstwę prozodyczną za pełnoprawny konstytuent płaszczyzny wyrażenia (de Saussure’owskiego *signifiant*), elementy prozodii traktować systematycznie jako (przynajmniej pomocnicze) kryterium zarówno wyodrębniania całej klasy parataktémów, jak i kryterium funkcjonalnie różnicujące podklasy tego zbioru.

5. Podsumowując, główny pozytywny postulat wynikający z powyższych obserwacji jest następujący: najdogodniejszym kryterium wewnętrznego uporządkowania zbioru parataktémów powinny być kryteria obserwowalne zewnętrźnie, do których należy prozodia¹⁴. Wstępna, przeprowadzana na najwyższym poziomie klasyfikacji charakterystyka

¹³ Por. np.: „The plane where those auxiliary expressions are active in fact constitutes “a second articulation”, in other words, the thematic-rhematic structure of utterance which avails itself, basically, and in no way without exceptions (this is inherent in their nature)!, of suprasegmental means, i.e. of variation of sounds achieved by **stress, pausing, intonation contours**, finally, speed and loudness of phonation, i.e. means ideally adjusted to the basic word fabric of sentences” (Wajszczuk 2010: 20; podkreślenia moje – AD).

¹⁴ Do takich kryteriów zewnętrznych należy również szyk, który w ostatecznym, szczegółowym uporządkowaniu parataktémów powinien być brany pod uwagę. Szyk wyrażeń funkcyjnych, w tym parataktémów, został opisany w cytowanej tu już najnowszej monografii M. Grochowskiego (2023). Opis ten jest

parataktemów powinna zatem obejmować odpowiedź na dwa pytania: 1) w ramach jakiej całości prozodycznej może współwystępować parataktem z innymi elementami tekstu? 2) jaką może zajmować pozycję linearną w ramach tej całości?

W szczególności należy najpierw stwierdzić, czy dany parataktem wpisuje się płynnie w zdanie fonologiczne (dogodnie jest nazwać to *kookurencją wewnątrz-frazową*), a jeśli tak, to czy wpisuje się między dwie STR, czy wewnątrz jednej. Podkreślmy raz jeszcze, że główny przedmiot obserwacji w pracach Wajszczuk dotyczy właśnie tej kwestii, przy czym można sądzić, że autorka milcząco przyjmuje odpowiedź twierdzącą na pierwsze pytanie, innymi słowy jej uwagę przykuwają te parataktemy, które w ramach kryterium 1) otrzymają charakterystykę „kookurencja wewnątrzfrazowa”. One są też najdokładniej opisane i dość szczegółowo podzielone na podklasy (por. Wajszczuk 2005, 2010; por. też Grochowski 2023), tj. spójniki szeregowy i centralny, partykuły spajające (przedtem zaliczane do spójników niewłaściwych, por. Wajszczuk 1997; tak też u Grochowskiego 2023), partykuły modalne i właściwe. Poza tak wyodrębnionymi podklasami pozostają jednak parataktemy, których sposób funkcjonowania odbiega od dwubiegunowej opozycji – dwumiejscowe spójniki: jednomiejscowe partykuły, bo nie wpisują się płynnie w zdanie fonologiczne i wymagają zamknięcia lub przerwania konturu intonacyjnego, co przejawia się w wymuszaniu pauz między frazami fonologicznymi lub nawet pełnych junktur między wypowiedziami. Tak właśnie funkcjonują – zaliczone przez Grochowskiego (2023) do komentarzy metatekstowych – wyrażenia predestynowane do występowania parentetycznego (np. *prawdę mówiąc, ogólnie rzecz ujmując*), tzw. komentarze przyzdaniowe (*nie ma co, i już, i tak dalej*) oraz dopowiedzenia¹⁵. Spójniki i partykuły w węższym sensie nie wymagają zamknięcia ani przerwania konturu intonacyjnego zdania, nie wymuszają także specyficznych pauz. Najlepiej to widać (i słyhać) w płynnych układach z minimalną liczbą elementów, np. (*dzieci biegną i krzyczą, (dzieci) tylko biegną*). W takich układach – z zachowaniem ich prozodii – właśnie cały podzbiór parataktemów z charakterystyką „międzyfrazowe” lub „międzywypowiedzeniowe” przy kryterium 1) nie wystąpi (bo gdy tylko któryś z takich parataktemów się pojawi, to automatycznie zniweczy prozodyczną jedność układu, wymuszając pauzy lub nawet zrywając kontur intonacyjny). Zatem wszystkie parataktemy o tej charakterystyce powinny zostać już na tym etapie wyodrębnione

właściwie niemal kompletny: słabszym jego ogniwem jest tylko charakterystyka podklasy „komentarzy metatekstowych”, której wewnętrzne zróżnicowanie przekłada się – co zrozumiałe – także na sferę szyku.

¹⁵ Osobną i dyskusyjną kwestią (por. też przypis 10) jest status tzw. tematyzatorów (np. *jeśli chodzi o* _), które funkcjonują jeszcze inaczej, mianowicie otwierają rzeczywistą pozycję składniową z określonymi wymaganiami formalno-gramatycznymi (tutaj: rzeczownik w bierniku) dla tematu, a następnie uzupełniona już właściwie całośćka z antykadencją zapowiada wystąpienie po pauzie frazy zawierającej *dictum* rematyczne (jednostki takie były przedmiotem osobnego opisu w pracy Sulich 2008). Jakakolwiek byłaby ostateczna decyzja co do uznania tych wyrażań za parataktemy, włączanie ich do jednej podklasy z parentetykami i dopowiedzeniami trudno uznać za fortunne.

i ewentualnie dalej porządkowane, najlepiej według jednorodnego kryterium prozodycznego, pozwalającego oddzielić funkcjonujące tylko parentetycznie (ale nie samodzielnie prozodycznie) wyrażenia typu *prawdę mówiąc* od pojawiających się zarówno między frazami fonologicznymi, jak i samodzielnie (*owszem, ba, a jakże*), aż po wyłącznie osobno stojące *tak*, (samodzielne) *nie, no, aha*.

6. Na koniec wypada podkreślić, że proponowana korekta nie odznacza się nadmierną odkrywczością – wszystkie zjawiska, do których się odwołuję, zostały przez Jadwigę Wajszczuk zauważone, aczkolwiek w różnym stopniu. Jeśli cokolwiek stanowi tu wartość dodaną do teorii tej znakomitej badaczki, to jest to pewna zmiana akcentów, pozwalająca w moim przekonaniu na bardziej całościowe spojrzenie, przy jednoczesnym nieco dokładniejszym rozpoznaniu różnorodności parataktów.

Bibliografia

- Bogusławski, A. 1966. *Semantyczne pojęcie liczebnika i jego morfologia w języku rosyjskim*. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- Dobaczewski, A. 1998. *Cechy składniowe i semantyczne polskich dopowiedzeń potwierdzających*. Warszawa: Katedra Lingwistyki Formalnej UW.
- Dobaczewski, A. 2018. *Powtórzenie jako zjawisko tekstowe i systemowe. Repetycje, reduplikacje i quasi-tautologie w języku polskim*. Toruń: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika.
- Dobaczewski, A. 2020. Parataktomy vs asyntagmatyki, czyli różne oblicza kookurencji tekstowej. *Język Polski* 100 (3), s. 20–28.
- Górska, M. 2010. Dopowiedzenia w języku łacińskim. *Roczniki Humanistyczne* 58 (6), s. 7–27.
- Grochowski, M. 1986. *Polskie partykuły. Składnia, semantyka, leksykografia*. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- Grochowski, M. 1997. *Wyrażenia funkcyjne. Studium leksykograficzne*. Kraków: Instytut Języka Polskiego PAN.
- Grochowski, M. 2004. Jednostki leksykalne o postaci „ba” jako komentarz metatekstowy. *Poradnik Językowy* 2, s. 18–26.
- Grochowski, M. 2023. *Szyk jednostek funkcyjnych we współczesnym języku polskim*. Kraków: Instytut Języka Polskiego PAN.
- Kisiel, A. 2007. Leksemy dopowiedzeniowe z segmentem „nic”. *Polonica* 28, s. 93–104.
- Kisiel, A. 2011. Pauza a metatekst – uwagi wstępne. *Prace Filologiczne* 60, s. 145–158.
- Laskowski, R. 1984. *Podstawowe pojęcia morfologii*. W: *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia*, red. R. Grzegorzczkowska, R. Laskowski, H. Wróbel, s. 9–57. Warszawa: PWN.
- Laskowski, R. 1998. *Zagadnienia ogólne morfologii*. W: *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia*, red. R. Grzegorzczkowska, R. Laskowski, H. Wróbel, wyd. 2 popr., s. 27–86. Warszawa: PWN.
- Pastuch, M. 2020. *Polskie wyrażenia o funkcji dopowiedzeniowej – historia i współczesność*. Katowice: Uniwersytet Śląski.

- Saloni, Z., Świdziński, M. 1998. *Składnia współczesnego języka polskiego*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Stepowany, A. 2006. *Opisy leksykograficzne dopowiedzeń frazeologicznych i ich homonimów we współczesnych ogólnych słownikach języka polskiego*. *LingVaria* 1 (2), s. 125–134.
- Sulich, A. 2008. *Tematyzatory polskie. Jednostki leksykalne wyznaczające strukturę tematyczną wypowiedzi*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Semper.
- Wajszczuk, J. 1997. *System znaczeń w obszarze spójników polskich. Wprowadzenie do opisu*. Warszawa: Katedra Lingwistyki Formalnej UW.
- Wajszczuk, J. 2000. Can a division of lexemes according to syntactic criteria be consistent? *Biuletyn PTJ* 50, s. 19–38.
- Wajszczuk, J. 2005. *O metatekście*. Warszawa: Katedra Lingwistyki Formalnej UW.
- Wajszczuk, J. 2010. Functional Class (so Called „Part of Speech”) Assignment as a Kind of Meaning-Bound Word Syntactic Information. *Cognitive Studies / Études Cognitives* 10, s. 15–33.
- Wajszczuk, J. 2011. Co właściwie spójniki łączą? Powrót do pytań zasadniczych. *Prace Filologiczne* 60, s. 263–285.
- Wróbel, H. 1996. *Nowa propozycja klasyfikacji syntaktycznej polskich leksemów*. W: *Studia z leksykologii i gramatyki języków słowiańskich*, red. H. Wróbel, s. 53–60. Kraków: Instytut Języka Polskiego PAN.
- Wróbel, H. 2001. *Gramatyka języka polskiego*. Kraków: Od Nowa.
- Żabowska, M. 2011. O tzw. dopowiedzeniach zaprzeczających. *Prace Filologiczne* 60, s. 353–365.
- SGPP – Grochowski, M., Kisiel, A., Żabowska, M. 2014. *Słownik gniazdowy partykuł polskich*. Kraków: Polska Akademia Umiejętności.

The class of “reactives” against the so-called “paratactemes”

Summary

The starting point of the paper is a comparison of two classes of lexemes that are not entirely compatible, i.e., “reactives” (pol. “dopowiedzenia”, as defined by R. Laskowski) and “paratactemes” (as defined by J. Wajszczuk). The author attempts to sort out the internal diversity of the latter, which Wajszczuk saw primarily as encompassing two-position conjunctions and single-position particles. The specificity of “reactives”, consisting in their primary prosodic and syntactic independence, allows not only to distinguish them from other paratactemes, in particular particles that fit smoothly into the prosodic line of the utterance, but also draws attention to the handiness of the prosodic criterion in organising the internally diverse class of paratactemes. The article proposes preliminary criteria for such an ordering.

Keywords: paratactemes – asyntagmatic lexemes – reactives – metatext – prosody.

Adj. Marta Falkowska